CENY PRENUMERATY:
We Lwowie: miesięcznie . . . . . 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . . K 4·—
W innych państwach Związku . . . . K 5·—

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2078. Lwów, sobota dnia (13) 26. września 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy.

Olbrzymia bitwa francusko-niemiecka.

Najwyższa depesza do Generał-Gubernatora Galicji z Carskiego Sioła

—:—

Proszę zakomunikować deputacjom russkich organizacji galicyjskich, które będąc u Pana złożyły wyrazy miłości i oddania, Moje serdeczne podziękowanie i Moje pozdrowienie wiele cierpiącemu russkiemu narodowi. Wraz ze mną cała Rossya cieszy się z odbywającego się obecnie połączenia drogiej każdemu Rosjaninowi, dawnej Rusi Czerwonej. Panu osobiście życzę zupełnego powodzenia.

MIKOŁAJ.

Powyższa depesza została otrzymana w odpowiedzi na Najpoddańszą depeszę, wysłaną przez Generał Gubernatora Galicji d. 9. września treści następującej:

Carskie Sioło.

Jestem szczęśliwy donieść Waszej Cesarskiej Mości, że dziś była u mnie deputacja 19 kulturalnych, oświatowych i ekonomicznych russkich organizacji Galicji i prosiła mnie w imieniu galicyjskiego russkiego narodu złożyć u Cesarskich stóp uczucia wierności, oddania, synowskiej miłości i wdzięczności dla ich rodzimego Białego Russkiego Cara, który Czerwoną Ruś wyzwolił z pod kilkowiekowej niewoli i zjednoczył ją z Matką Rosją.

Hr. Bobrinskij.

Enuncyacye.

We wtorek d. (9.) 22. września przedstawiła się JE. Generał Gubernatorowi Galicji hr. Bobrinskiemu deputacja 19 kulturalnych, oświatowych i ekonomicznych russkich organizacji Galicji. W jej imieniu przemówił dr. Włodzimierz Dudykiewicz w te słowa:

„Jaśnie Wielmożny i Wielce Czcigodny Hrabio Jerzy Aleksandrowiczu!

„Nieubłagany jest bieg historji. Dokonywa się wielkie dzieło zbierania russkiej ziemi, na które błogosławił Wielkiego Księcia Iwana Kalitę, orędownik ziemi russkiej i wyraziciel bólu Rusi Czerwonej, Św. Piotr, pierwszy metropolita Halicki i pierwszy metropolita moskiewski i wszech Rusi.

„Dzieło Św. Piotra, metropolity Halickiego i Moskiewskiego oraz Moskiewskiego Hosudara, Iwana Kality, dzieło zbierania russkiej ziemi, prowadzili dalej Rurykowicze i Romanowowie. Zjednoczona została Wielka i Mała Ruś przez Cara Aleksieja Michajłowicza, wróciła russkiemu tronowi część oderwanych russkich ziem Imperatorowa Katarzyna, Imperator Aleksander Aleksandrowicz, Twórca Pokoju, radośnie witany w pogranicznej Poczajowskiej Świątyni przez halickich i bukowińskich włościan, przyjął ich łaskawie i dodał nadziei słowami, że zna ich i kocha, że pamięta i nie zapomni o nich.

„Lecz ojczyzna Św. Piotra pozostawała poza państwową Rusią. Św. Piotr urodził się w Haliczczyźnie w Russko-rawskim powiecie nad rzeką Ratą, Ojczyzna Św. Piotra — ojczyzna nasza, kolebka russkiego narodu!

„I oto i nad nią zajaśniało słońce swobody. Toczy się ono ze wschodu na zachód, opromieniając swym blaskiem coraz większe i większe przestrzenie ziem Podkarpackich.

„Po ciągłych, długich, krwawych walkach mężna armja austrjacka ustępuje przed nieodpartym naciskiem zwycięskiego wojska rosyjskiego, które na życzenie swego Cesarza, niepowstrzymanie dążąc naprzód, morzem swej szlachetnej krwi zmywa piętno niewoli z kolebki russkiego narodu. I dopiero dziś panującemu Cesarzowi, Mikołajowi Aleksandrowiczowi, pozwolił Bóg zakończyć wielkie dzieło jego przedków, święte dzieła zbierania russkiej ziemi. Jednocząc z Rusią państwową ojcowiznę Św. Włodzimierza Wielkiego, Czerwieńskie grody, Ruś Jarosława, Osmomysła, Romana, Daniła i Lwa, On ostatecznie łączy i jednoczy russką ziemię.

„I zjawiłeś się, Jaśnie Wielmożny Panie, w naszej ojczyźnie, w tem stołecznem, suwerennem russkiem mieście Lwowie, jako przedstawiciel Jego Majestatu, jako poseł Russkiego Białego Cara w Czerwonej Rusi. My, jej synowie, jej słudzy i pracownicy, obdarzeni zaufaniem naszego narodu, wolną jej wolą postawieni na czele jej narodowych, kulturalno-oświatowych i ekonomicznych instytucji i dlatego prawowici przedstawiciele Halicko-russkiego narodu stajemy przed Tobą, Jaśnie Wielmożny Panie, aby oświadczyć Ci, że Czerwona Ruś zawsze nazywała się częścią russkiej ziemi, zamieszkująca ją rdzenna ludność czuła się zawsze russkim narodem, że Czerwona Ruś, znalazłszy się pod panowaniem Habsburgów, najsumienniej spełniając swoje tradycyjne obowiązki w stosunku do austrjackiej Monarchji i jej dynastji, nigdy nie przestawała bronić swego russkiego oblicza, walczyć o kulturalną i narodową jedność russkiego narodu i cierpieć za niego. W szeregach austrjackiej armji wiele setek tysięcy russkich mieszkańców kraju spełnia swój obowiązek, przelewając swą krew. Lecz w tym czasie, kiedy russcy synowie bez oporu udawali się do szeregów austrjackiej armji, austrjacka administracja, austrjaccy żandarmi i austrjackie sądy aresztowały i poddawały nieludzkim znęcaniom się, rzucały i tysiącami wywoziły do austrjackich więzień russkich ich ojców i matki, braci i siostry, którzy nic nie zawinili, a prześladowano ich tylko za to, że są russkimi, że za russkich się uznawali, czuli i otwarcie podawali. Chcemy mieć nadzieję, że jest to ostatnia ofiara męczeńskiej naszej ojczyzny Czerwonej Rusi, że to ofiara wybawienia i że życie naszych rodzin, jęczących w austrjackich więzieniach russkich niewinnych więźniów będzie zachowane.

„I prosimy Cię, Jaśnie Wielmożny Panie, w imieniu narodu starego russkiego Halicza przedłożyć do stóp Jego Imperatorskiej Mości, Cesarza całej zjednoczonej przez Niego Rusi, nasze i naszego narodu uczucia niewypowiedzianej radości i bezmiernej wdzięczności za oswobodzenie naszej ojczyzny i złączenie jej z wolną Rusią państwową, nasze, naszego oswobodzonej ojczyzny i naszego wolnego russkiego narodu wiernopoddańcze uczucia, uczucia płomiennej miłości do swego przyrodzonego Russkiego Białego Cara, Cesarza Zjednoczyciela, i bezgranicznej wierności Jego Panującemu Cesarskiemu Rodowi, i zapewnienie o naszej gotowości honorem i sumieniem, wiarą i prawdą nie tylko dalej służyć naszej ściślejszej ojczyźnie, lecz i całej naszej russkiej ojczyźnie, i o szczerem i namiętnem pragnieniu Czerwonej Rusi wzięcia swobodnego udziału w kulturalnej pracy całego zjednoczenia russkiego świata.

„Ciebie zaś, Wielce Czcigodny Panie, Hrabio Jerzy Aleksandrowiczu, którego imię rodowe jest znane, bliskie i drogie całej Czerwonej Rusi, witamy całem sercem i gratulujemy Ci wysokiego mianowania na trudny i odpowiedzialny, lecz i wdzięczny posterunek organizatora oswobodzonej i zjednoczonej russkiej ziemi i z głębi duszy życzymy Ci zupełnego powodzenia w urzeczywistnieniu włożonego na Ciebie świętego zadania rychłego, zupełnego i niebolesnego połączenia Czerwonej Rusi i stykających się z nią russkich ziem z państwową Rusią. Niech Najwyższy obdarzy Cię rozumem i wielką siłą, abyś się stał współpracownikiem Cesarza-Zjednoczyciela!

„Wreszcie prosimy Cię, Jaśnie Wielmożny Panie, przedłożyć do stóp Jego Imperatorskiej Mości naszą najpokorniejszą prośbę, aby Jego Cesarska Mość naimiłościwiej pozwolić raczył Czerwonej Rusi wysłać do swego przez Boga jej danego Russkiego Cesarza swych przedstawicieli w celu złożenia Mu uczuć oswobodzonej przez Niego odwiecznie russkiej ziemi, od dziś i na wieki nieodłącznej części jednej i nierozdzielnej Świętej Rusi".

JEksc. p. Generał Gubernator odpowiedział w następujące słowa:

„Panowie! Ja naturalnie pośpieszę najpoddaniej donieść Jego Cesarskiej Mości o wyrażonych przez was wiernopoddańczych uczuciach halicko-russkiego narodu do jego rodzimego Russkiego Cara.

„Od siebie powiem wam niewiele — przecież my jesteśmy wszyscy dzieci jednej Matki Rusi i rozumiemy się wzajemnie bez słów. I wy i ja wiemy i czujemy, że dokonało się wielkie historyczne dzieło — dzieło zbierania w jedno russkiej ziemi, jak to proklamował już 5. sierpnia Zwierzchni Wódz Naczelny — nie ma już ujarzmionej Rusi.

„Nasze wojsko uwalnia Czerwoną Ruś od jej odwiecznych ciemiężców, a nam przy waszym

współdziałaniu dziś należy dołożyć wszystkich starań do duchowego i materjalnego zjednoczenia Halickiej Rusi z pozostałą Rosją. W dniach prześladowań i ciężkich prób pozostaliście wierni russkiej idei, zachowaliście russkie poczucie, russką wiarę, dziś zaś w dniach narodowej ruskiej swobody będziecie pracować nad odtworzeniem Czerwonej Rusi w jej dawnej krasie i sławie.

„Lecz proszę was pamiętać tylko o jednem, że wielkie to dzieło powinno być prowadzone nietylko z zamiłowaniem i energją, lecz stopniowo z cierpliwością, rozumem i państwowym zmysłem: żadnego łamania dokonywać nie należy, strzedz się zupełnie naturalnego uczucia zemsty, i co najważniejsze, nie dopuszczać nawet myśli o religijnym sporze.

„Jestem pewien, że będziemy z wami szli ręka w rękę i że szczęśliwa od dziś Ruś Halicka zawsze będzie cieszyć naszego wspólnego Ojca, który teraz stał się rzeczywiście Carem Wszech Rosji“.

Nazajutrz we środę d. (10.) 23. września o g. 10 rano JEksc. p. Generał Gubernator przyjął w wielkiej sali namiestnictwa przedstawicieli Polaków i świeckie i duchownej inteligencji. Zjawili się: przedstawiciele miasta prezydent dr. Rutowski, wiceprezydenci dr. Stahl i dr. Schleicher wraz z 12 delegatami rady miejskiej, dostojnicy Kościoła JEksc. ks. Arcybiskup Bilczewski, JEksc. ks. Arcybiskup Teodorowicz, ks. mitrat Bielecki w zastępstwie ks. Metropolity Szeptyckiego; przedstawiciele władz sądowych: wiceprezydent dr. Przyłuski i pierwszy prokurator państwa dr. Barth, tudzież rabini dr. Braude i Hauser.

JEksc. p. Generał Gubernatora powitał prezydent dr. Rutowski następującem przemówieniem:

Mam zaszczyt przedstawić W. E. prezydyum stoł. król. m. Lwowa, oraz grono wybitnych przedstawicieli Rady tego miasta.

Nie bez przyczynienia się naszego — wojska monarchji austrjacko-węgierskiej ustąpiły ze Lwowa bez wystrzału — gród nasz nie był przed niotem walki.

Ludność tego prastarego słowiańskiego i polskiego grodu, przyjęła zwycięską armję ze spokojem, godnością i ufnością. Pewni jesteśmy, że W. E. jest powiadomioną, że przechodzące i okupujące wojska znalazły tu w niemałej mierze nie jedną ulgę i ułatwienie.

Niech mi wolno będzie przy tej sposobności, wyrazić wdzięczność miasta byłemu gubernatorowi wojennemu, który umiał łagodzić najcięższe chwile.

Obejmujesz Ekscelencjo, Dostojny Panie Gubernatorze ster rządów w okupowanym kraju i jego stolicy, gdy zaledwie przed niewielu dniami słychać było grzmoty dział nieopodal naszego miasta.

Pozwól Ekscelencjo, że w tak ciężkiej chwili, u progu Twoich rządów — już nie wyłącznie wojskowych, wyrazimy nadzieję, że ta stolica, ten królewski gród o wielkiej dziejowej przeszłości, — a zarazem żywe, wielkie nowoczesne miasto, w którem dopieroco straszna wojna przerwała bujne życie, kulturalną pracę na wszystkich polach, postęp i pełny rozwój, znajdzie w W. Eksc. zrozumienie i życzliwą opiekę.

Dochodzą nas zewsząd wieści, — tuszymy prawdziwe. — że w wysokiej kulturze, szlachetności uczuć i doświadczenia W. Eksc. Panie Gen. Gubernatorze, znajdziemy orędownika, któremu też z ufnością oddajemy losy naszego miasta.

W tej chwili i na tem miejscu, zanosimy do Ciebie Dostojny Panie Gen. Gubernatorze gorącą prośbę, ażebyś umożliwił co rychlej prawidłowe funkcyonowanie Zarządu miasta i jego gospodarczych, kulturalnych i humanitarnych zakładów. — administracyi, która jedyna przetrwała ostatnie przesilenie, gdy zawiodły wszystkie inne, kraj i państwo.

Prosimy też, Ekscelencyo, Dostojny Panie Gubernatorze, abyś raczył przyjść z pomocą gminie miasta i jego mieszkańców, gdzie siły nasze wobec ogromu konieczności spadłych na miasto w zastępstwie innych czynników do tego normalnie obowiązanych, sprostać nie mogą.

Oto Cię prosimy w imieniu król. miasta Lwowa — stolicy tego kraju.

Teraz tłumacz prezydjalny języka rosyjskiego p. Krzyżanowski oddał przekład mowy p. prezydenta w języku rosyjskim.

JEksc. p. Generał-Gubernator hr. Bobriński odpowiedział przemówieniem w języku rosyjskim, które w urzędowym przekładzie brzmi, jak następuje:

Jaśnie Wielmożny Pan Hrabia dziękuje Panom za porządek i spokój w mieście. Hrabia chętnie wierzy, że i nadal znajdzie ze strony Panów zupełną i szczerą pomoc w nadchodzącej pracy. Od Was Panowie zależeć będzie utwierdzić zaufanie Pana Hrabiego do Was, gdyż bez niego żadna wspólna praca nie jest możliwa i pożyteczna.

Pan Hrabia uważa za niezbędne zapoznać Was Panowie z kierunkami obecnej Jego działalności.

Przedewszystkiem wschodnia Galicya i Łemkowszczyzna zdawien dawna stanowiły rdzenną część jedynej wielkiej Rusi. Na tych ziemiach rdzenna ludność zawsze była ruską, a zatem układ na tych ziemiach powinien się zasadzać na pierwiastkach russkich. Pan Hrabia będzie tu wprowadzać russki język, prawo i rządy państwowe. Pierwiastki te rozumie się będą wprowadzane z pewną stopniowością, gdyż Pan Hrabia uważa za potrzebne w interesach ogółu ludności nie gwałcić normalnego biegu życia w kraju.

Wobec tego Pan Hrabia na początek ograniczy się na mianowaniu russkich gubernatorów, russkich naczelników powiatów i russkiej policji. Wszelkie zaś organy miejscowego samorządu jak: magistraty, włościańskie gminy itp. Pan Hrabia dopuści do pełnienia obowiązków, rozumie się pod warunkiem, że organy te okażą się wiernymi dla rossyjskiej władzy. Sejm nie będzie zwołany. Posiedzeń Rad powiatowych miejskich i Rad gminnych zabrania się. Działalność wszelkich stowarzyszeń, zgromadzeń, związków społecznych na cały czas akcji wojennej zawiesza się. Otwarcie działalności tychże towarzystw może nastąpić jedynie za szczególnem zezwoleniem Pana Hrabiego i to w każdym osobnym wypadku.

Wszystko wyżej wypowiedziane przez Pana Hrabiego odnosi się wyłącznie do rdzennej russkiej ziemi.

Historyczna przeszłość zachodniej Galicji zupełnie inna. Ludność jej — polska. Kiedy wojska nasze oswobodzą tę część Galicji, to Pan Hrabia z radością zastosuje tam zasady, wyrzeczone w wezwaniu Najwyższego Głównodowodzącego Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza do polskiego narodu, rozumie się oczywiście pod warunkiem, że polski naród okaże dla wojsk rosyjskich i władzy russkiej życzliwość. Pan Hrabia jest pewny, że polski naród powołany przez Rosję do nowej jasnej przyszłości, zrozumie pełnię znaczenia dlań obecnej dziejowej chwili.

Zwracając się do Przew. Księży Biskupów Pan Hrabia nie czyni żadnych różnic w kwestji religijnej między obydwiema częściami Galicji. Hasło Pana Hrabiego jest: zupełne uszanowanie wszystkich wyznań i zupełna tolerancja. Duchowieństwo, chwała Bogu, ma ogromny wpływ na naród i dlatego od duchowieństwa zależeć będzie wpłynąć na duchowy spokój narodu, silnie wstrząśniętego klęskami. Żadnych zaś jawnych lub skrytych wystąpień, skierowanych prieczw prawosławnej wierze, Pan Hrabia niedopuści.

W obecnym czasie ma Pan Hrabia włożone dwa zadania: pierwsze z nich wszelkimi środkami zabezpieczyć tył naszej armji, aby wojska nasze zwycięzko postępowały naprzód, nieoglądając się wstecz, a druga — to troska co do urządzenia zajętych przez nas części Galicji i troska co do potrzeb spokojnej ludności. Rozumie się, że z tych dwóch zadań główne jest pierwsze. — W miarę sił i możności Pan Hrabia zajmie się i drugą kwestją.

Praca twórcza, szczególnie w obecnych warunkach, wymaga czasu, dlatego Pan Hrabia wzywa Panów zachować konieczną cierpliwość. Pod tym względem pomoc tak Wasza Panowie, jak zarówno pomoc ze strony ludności, będzie dla Pana Hrabiego nadzwyczaj cenną i dodatnią, pozwoli Mu pracować dla dobra kraju. Pan Hrabia korzysta ze sposobności widzenia się z Panami, aby stanowczo zaznaczyć i za pośrednictwem Panów przestrzedz wszystką ludność Galicji, że najmniejszy zamiar sposobem tajnym lub jawnym przeciwdziałać rządowym rozporządzeniom, Pan Hrabia będzie karać, stosując wszelki rygor wojennego czasu i polowego sądu, nie bacząc ani na stanowisko, ani na stan i nie ustępując przed żadnymi ubocznymi względami.

Wiadomym jest Panom szeroki zakres władzy udzielonej Panu Hrabiemu dla ukrócenia przestępstw przeciw russkiej państwowości, jednakże Pan Hrabia ma nadzieję, że nie będzie zmuszony uciekać się do takowych. Do tych zaś, którzy okażą działalności Pana Hrabiego szczere współczucie i współdziałanie, Pan Hrabia odniesie się z pełnem zaufaniem i z gotowością zadośćuczyni wszelkim rodzimym życzeniom.

Biedna ludność Galicji wiele ucierpiała z powodu wojny. Daj Boże, ażebyśmy wspólnemi siłami jak najprędzej uspokoili ludność i dali jej dobrobyt, na który mają prawo liczyć wszyscy wiernopoddani Najjaśniejszego Pana Cesarza Rossji.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że kancelarja gradonaczelnika Lwowa otwartą jest dla audjencji od godz. 10. do 2. przedpołudniem (czas petersburski).

Wojna francusko-niemiecka.

Z nad brzegów rzeki Aisne.

ZAPOWIEDŹ DŁUGOTRWAŁYCH BOJÓW.

Zaczerwienią się krwią wody rzeki Aisne.

Na tę rzekę zwracają się dziś oczy całego świata, gdyż od szeregu dni nad jej brzegami toczą się boje między angielsko-francuską a niemiecką armją. Wzdłuż rzeki Aisne oszańcowali się jak wiadomo Niemcy, zaś Francuzi starają się wyprzeć ich stamtąd i ze swej strony zbudowali silne szańce. Walki będą tedy trwały długo zanim nastąpi ich rozstrzygnięcie.

(Aisne wypływa z Argonnów, a zasilona dopływami Aire i Vesle przebiega na przestrzeni 279 km. departamenty Marne, Ardennes, Aisne i Oise, jest na przestrzeni 160 km. spławna, wpada koło Compiegne do Oisy).

GŁOS NIEMIECKI O KLĘSCE NAD MARNĄ.

Berliński organ oficyalny „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ w artykule o przyczynach klęski poniesionej na zachodnim froncie pisze tak: Nie każdy dzień może przynosić nam wiadomości o zwycięstwach. Zdumiewający napór naszej armii przez pierwsze dwa tygodnie rozpościł nas. Nasze wojska czeka ciężka walka, która będzie ciągnęła się dłużej, aniżeli przypuszczają profani.“

MILIONOWE UFORTYFIKOWANE OBOZY NAPRZECIW SIEBIE.

Wojenny korespondent „Dnia“ donosząc, że Niemcy silnie obwarowali obronną linię nad rzeką Aisne, tak dalej pisze: **Ogólna liczba wojsk niemieckich, które zajmują tę linię, wynosi w przybliżeniu milion bagnetów. Ze względu na ciężką artylerję i znaczną siłę obwarowań niemieckich, atak na tę linię jest bardzo trudny.**

Wobec ofiar, jakich wymagałby szturm do tych silnych pozycyi, francuska wyższa komenda nie mogła dotąd dojść do decydujących rezultatów, tak iż powiódł się odwrót Niemców ku granicy, pod osłoną ognia z bateryi teraźniejszej ufortyfikowanej linii.

Naturalną jest rzeczą, że w tych warunkach **Francuzi naodwrót spiesznie fortyfikują zajmowane dziś przez siebie stanowiska.** Operacye na froncie przybierają **charakter długotrwałych zmagań i cała energia francuskiej głównej kwatery skiero-**

wana jest ku rozwinięciu operacyj na skrzydłach niemieckiej armii, na północ od strategicznego trójkąta La Fere-Laon-Soisson.

Echa z pod Przemyśla.

„Prykarpackaja Ruś“ zamieszcza następującą depeszę, otrzymaną dnia 25 września:

„Oficyalnie, 23 września. Ze sztabu Głównodowodzącego:

„Prowadząc w dalszym ciągu ściganie Austryaków, nasze wojsko dosięgło Wisłoka. Pod Przemyślem operacye rozwijają się pomyślnie.

„Na froncie niemieckim wojska nasze znajdują się w blizkiej styczności z nieprzyjacielem. Starć nie było“.

Według prywatnych wiadomości wojska rosyjskie zajęły Sanok.

OBRONA PRZEMYŚLA.

W oficyalnym „Arm. Wiest.“ nr. 13 zamieszczono przegląd wojennych działań na terenie galicyjskim, z którego z powodu spóźnionej pory możemy podać tylko najświeższe szczegóły:

Kolej żelazna Przemyśl-Jarosław-Przeworsk-Rzeszów strzeżona jest przez gęste szeregi wojska austryackiego i odbywa się gorączkowe przewożenie wojsk w obie strony.

Mamy wiarygodne wiadomości o tem, że twierdza Przemyśl ruchliwie przygotowuje się do bardzo zaciętej obrony.

ZAJĘCIE JAROSŁAWIA.

Według oficyalnej wiadomości, ogłoszonej przez sztab generalny, wojska rosyjskie zajęły Jarosław.

GENERAŁ KUCZERA POLEGŁ.

„Kij. Myśl“ zamieszcza następującą wiadomość: Do Bukaresztu nadeszła telegraficzna wiadomość z Wiednia, iż w walkach w Galicyi **poległ generał-major Ryszard Kuczera**, komendant dziesiątej austryackiej brygady piechoty.

Z Czerniowiec.

Zbiegli z Czerniowiec mieszkańcy przybyli tam z powrotem. Rosyjskie władze zaprowadziły tam kalendarz juliański i czas petersburski. Za rubel płacą 3 K 35 h. Oficyalne obwieszczenia ogłaszane są w języku rosyjskim i rumuńskim.

Dookoła neutralności Rumunii.

Polityczny działacz Jurga występuje w „Minerwie“ z ostrym artykułem przeciw Austryi: Nawet jeżeli Austrya da naszym braciom obszerną autonomię i jeśliby habsburskiej monarchii nie groziło rozpadnięcie się, to i wówczas — mówi Jurga — nie należy naruszać neutralności Rumunii na rzecz Austryi.

Cesarz Wilhelm przesłał królowi rumuńskiemu telegram tej treści, iż pewien jest solidarności niemieckich i rumuńskich Hohenzollernów. („Kij. M.“)

Z Bukaresztu telegrafują do „Kij. M.“: Potwierdza się, że król Karol postanowił nie dopuścić do wystąpienia Rumunii przeciw Austryi i powiedział, że póki on jest królem Rumunii nie naruszy neutralności na rzecz Rosyi.

Nowy niemiecki poseł, Busch, przeniósł się do Sinaji w interesie łatwiejszego komunikowania się z dworem rumuńskim.

Echa bitwy morskiej.

Angielskie okręty wojenne „Cressy“ i „Aboukir“, które zatopione zostały przez niemieckie łodzie podwodne podczas ostatniej bitwy, były statkami dużego typu, mianowicie krążownikami opancerzonymi, o pojemności 12.000 ton. Każdy z nich uzbrojony w 26 armat, z załogą po 750 marynarzy. Chyżość ich wynosiła 22 mil na godzinę. Prócz tych dwóch zatonął wówczas także „Hawke“, mniejszy krążownik angielski.

Na persko-tureckiej granicy.

Z Urmii otrzymuje Pet. Ag. Tel. wiadomości, że zachowanie się Kurdów na persko-tureckiej granicy stało się wyzywające. Ostrzeliwali oni patrol rosyjski w Mergewere. We wsi Dostolanach splądrowano mienie rosyjskiego poddanego Kalmikowa. Koło wsi Kuny przyszło do starcia między rosyjskiemi wojskami a oddziałem Kurdów pod dowództwem Tamira Dżango. W nocy Tamira Dżango zbiegł do Turcyi. Kurdowie ponieśli bardzo dotkliwe straty. W szeregu rosyjskim ranionych było 9.

Według późniejszych depesz z Urmii zmarli skutkiem ran kapitan Imnadze i strzelec; ranni są: podporucznik Berszow i 8 strzelców.

KRONIKA.

Szpital polski w Petersburgu. W tych dniach nastąpiło otwarcie polskiego szpitala w Petersburgu. Do generała Gadona, jako przedstawiciela carowej, przemówił podczas otwarcia szpitala poseł Święcicki w te słowa: „W ciężkich przeżywanych obecnie chwilach, kiedy Polacy, wierząc w lepszą przyszłość, umierają pospołu z swoimi russkimi braćmi, nie cofając się przed żadną ofiarą, aby pokonać wreszcie zagranicznego wiekowego wroga — kolonia polska w Petersburgu nie mogła pozostać bezczynna i otwiera szpital, na razie na 30 łóżek, dla wszystkich rannych bez różnicy narodowości“.

Tani opał miejski, mianowicie drzewo, bo węgla brak zupełny, będzie można od dnia dzisiejszego nabywać w komisaryatach dzielnicowych. Rozwożenie po ulicach okazało się wobec ogromnego zapotrzebowania niepraktyczne. Drzewa tego jednak na razie jest mało. Gmina wystosowała też w sprawie uzyskania opału ze składów b. austryackich domen, memoryał do generał-gubernatora.

Tania łaźnia miejska przy placu Bema, która z powodu wyjazdu zarządcy i kąpielowych w czasie paniki wojennej była zamknięta, została znów przed kilku dniami otwarta dla użytku publiczności. Ponowne otwarcie tej łaźni, prowadzonej pod kontrolą Departamentu XI. Magistratu, jest nadzwyczajną dogodnością szczególniej dla uboższej ludności miejskiej, a to ze względu na niskie ceny wstępu. Kąpiel natryskowa wraz z ręcznikiem i mydłem kosztuje 20 halerzy, zaś kąpiel w wannie 40 halerzy, przyczem z matką może się kąpać jedno dziecko bez osobnej dopłaty.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie udzielił inspektorom swoim Zygmuntowi Kozubskiemu, Pawłowi Kalkowskiemu i Stanisławowi Motykiewiczowi pełnomocnictwa do odbioru opłat na ubezpieczenie i odsetek zwłoki za kwitami opatrzonymi podpisem dyrektora i kasyera Zakładu. Do opłat za ubezpieczenie, jako do danin publicznych, postanowienia o moratoryum nie mają zastosowania.

Sven Hedin na wojnie. Słynny szwedzki podróżnik, który przyjechał z odczytem do Berlina, otrzymał od cesarza niemieckiego zaproszenie, aby przybył do głównej kwatery niemieckiej i udał się tam automobilem cesarza w towarzystwie oficera. Sven Hedin jedzie następnie na wschodnią widownię wojny.

Nagrody Nobla nie będą w tym roku rozdzielane. Posiedzenie komitetu instytucyi tej odbędzie się na przyszły rok.

Kurz jako rozsadnik chorób. Hygieniści amerykańscy zaalarmowali niedawno cały świat lekarski, twierdząc, że największa ilość bakcyli chorobotwórczych mieści się w kurzu, który połykamy bezwiednie nietylko z powietrzem, ale i ze wszystkimi artykułami spożywczymi. W Stanach Zjednoczonych twierdzenie to wywarło tak silne wrażenie, że miejscowi przedstawiciele rządu wypowiedzieli formalną walkę kurzowi. W Kolumbii np. wszyscy **obowiązani są trzymać produkty spożywcze pod szkłem**, w przeciwnym razie ponoszą dotkliwą karę pieniężną. W Teksas karom takim podlegają także piekarze, cukiernicy i rzeźnicy. Nie wolno również wędrownym przekupniom sprzedawać owoców, cukierków itp. bez szczelnego osłonięcia pod szkłem. Wzbroniono również dotykania towarów rękami, a prawa te wszystkie są nader ostro przestrzegane przez samą ludność, gdyż Amerykanie są ludźmi kulturalnymi, rozumnymi i pracowitymi, co chroni ich od wielu zakaźnych chorób, a nieraz i od wczesnej śmierci. — Gdybyż tak nasi Lwowianie w części przynajmniej upodobnili się, do Yankesów, to epidemia cholery nie miałaby wtedy żadnych warunków rozwoju.

Z historyi marek rosyjskich. Pierwszemi markami rosyjskiemi, były marki po 10, 20 i 30 kopiejek, wydane w r. 1857. Sarsze nieco od nich są koperty dla poczt miejskich Petersburga i Moskwy, wydane w latach 1845—1848. Marki po 1 i 3 kop. znane są od r. 1883, a karty pocztowe od r. 1872. Wszystkie tu wymienione marki typu pierwotnego należą dziś do wielkiej rzadkości. Tak n. p. marka za 6 kop., edycyi 1864, jest dziś ceniona na 50 rubli. Dopiero kilka lat temu zarząd poczt rosyjskich widział się zmuszony do emisyi marek nowego typu, które, by uniknąć podrabiań, drukowane są w ten sposób, że przy wywabianiu farby stampilowej właściwy kolor marki znika. Najdroższa marka rosyjska kosztuje 7 rubli.

Lwowska fabryka drożdży sprzedaje od poniedziałku dnia 28. b. m. codzień świeże drożdże prasowane dla P. T. Piekarzy i Kupców w składzie hurtownym w gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, od ul. Szajnochy.

Cholera we Lwowie.

Lwów, 26. września.

Lista wypadków cholery azyatyckiej we Lwowie doszła w dniu dzisiejszym do 39, względnie 42, bakteryologicznie stwierdzonych. Wczorajszy wykaz fizykatu zawiera 5 dalszych nazwisk żołnierzy rosyjskich, a nadto 3 wypadki w pawilonie zakaźnym, o których jednak brak na razie bliższych szczegółów poza tem, że są stwierdzone.

PO WOJNIE.

(Wrażenia z wycieczki w okolice Lwowa).

Lwów, 26. września.

Mało kto ze stałych mieszkańców Lwowa wychylił się w ostatnich tygodniach za granice miasta; zakazy, przepustki, obawy powstrzymują wszystkich, choć niejeden chciałby odetchnąć innem powietrzem, zobaczyć jesień na wsi.

Z ochotą skorzystałem z zaproszenia kolegi

na wyjazd z nim w okolicę Janowa, zwłaszcza że odbyła się tam przecie bitwa! Wyjechaliśmy onegdaj w piękny, chłodny dzień jesienny. Trakt janowski dość ożywiony; koło rogatki silny ruch, niedaleko za nią wielki obóz, malowniczy przedstawiający widok wieczorem, gdy wśród namiotów zapłonęły liczne ogniska, przy których snują się gromadki żołnierzy. Wzdłuż gościńca po obu stronach ubite na polach drogi równe, szerokie, świadczą, jakie masy wozów, armat i furgonów tędy się przesunęły; towarzysz mój opowiada, że od niedzieli, przed zajęciem Lwowa kotłowało na tej drodze, a cywilne powózki godzinami czekały w najbardziej zapełnionych punktach. Teraz jedziemy swobodnie, mijając długie tabory albo wymijani przez dążące w tę samą stronę lub nadjeżdżające ku miastu automobile. Droga, znana dobrze Lwowianom, boć i pociągi do Janowa nią dążyły, wygląda jednak inaczej. Drzewa przydrożne prawie wszędzie wycięte, gdzieniegdzie leżą jeszcze przy drodze; stacyi kolejowych niema albo stoją jeszcze tylko resztki. Druty telegraficzne poprzerywane, nie ostały się nawet przewody telefonu wzdłuż wodociągu, akwadukt sam w dobrym stanie, strzeżony przez oddziały wojskowe. Wsie opustoszały jakoś, nieliczni mieszkańcy smutno snują się koło domostw; chaty przeważnie ocalały, stodoły i stajnie puste, płoty rzadko zachowane, w ogrodach ani śladu owoców, jarzyn też niewiele. Na dalszych polach jednak ocalały wszędzie kartofle, kapusta, widać i buraki. Nie powinno też zabraknąć miastu drzewa opałowego: koło Rzęsny wycięły jeszcze wojska austryackie pasmo lasu (zdaje się w dobrach arcybiskupstwa), aby otworzyć widok między fortami czy okopami otaczającymi Lwów; pnie leżą i schną a wkrótce dadzą się pewnie przewieźć do miasta, skoro już się wozi drzewo z Hołoska i Brzuchowic. Wszędzie też kopią kartofle, niestety jednak — jak się potem przekonałem — najczęściej nie swoje; i z miasta ciągną gromady i wiejscy ludzie zabierają się często do „pańskiego", zwłaszcza jeśli „pana" z jakiegokolwiek powodu niema na miejscu. Najgorzej wyszły na wojnie karczmy; wszystkie zniszczone, bez drzwi i okien, niczem nie przypominają przeznaczenia domów „gościnnych", na pustych placach przed tymi „zajazdami" leżą jakieś resztki wozów i innych wehikułów niewiadomo czyich. W dłuższych odstępach, najczęściej niedaleko osad, widać obszerne place, mocno udeptane; większe ilości słomy, wnętrzności zwierząt, wyprane już deszczami, wskazują, że tu były obozowiska przeciągających armii.

Dojeżdżamy do miejsc, gdzie odbywały się zapewne bitwy a przynajmniej ginęli ludzie, może w polowych szpitalach poza linią bojową; mimowoli prawie zdejmujemy kapelusze i urywa się rozmowa na widok rzędu mogiłek pod lasem, pokrytych darnią. — Skromny, smutny dziwnie krzyżyk drewniany, znaczy miejsce wiecznego spoczynku; ogrodzony płotem drewnianym, grób kryje podobno zwłoki lotnika, który poniósł śmierć podczas zapasów niedawnych o Lwów. — Skręcamy z traktu do wsi, przez którą rzeczywiście biegła linia bojowa; towarzysz mój dwa dni jej się przyglądał, aż go „Czerwony Krzyż" rosyjski, który się był u niego zakwaterował, wywiózł z domu, gdy szrapnele przeciwnej armii zaczęły coraz gęściej dosięgać domu. Widać dotąd ich ślady na ścianach, znalazł się na podwórzu pocisk, z którego tylko część się odłupała a w pozostałej tkwią jeszcze (w czerwonej jakiejś masie kule małe jak migdały w czekoladzie, pokazują nam olbrzyma — kulę a raczej tylko „płaszcz" bez zawartości, ciężar, który trudno utrzymać obu rękami. — Obok dworu wzdłuż stoku góry szereg dołów, w których się kryli żołnierze, osłaniając się z góry przed szrapnelami; sterczą z ziemi deski, brony, części drzwi i wrót, magli i kanapy: wszystkiego dostarczyło sąsiednie gospodarstwo. A z drugiej strony osłonięte rowy dla strzelców; długo w nich musieli siedzieć, bo słoma, której tam ponanosili, wdeptana mocno w ziemię — a ziarno wysypane obok rowów już wschodzi: „to mój jęczmień" powiada ze smutnym uśmiechem właściciel gruntu. Z góry widać osady, za któremi stali tamci; jedna już nie istnieje, sterczą zrzadka kominy a drzewa czarne albo dziwnie zżółkłe też ucierpiały od ognia; w bliższych tylko gdzieniegdzie zgliszcza.

Wracamy do dworu. Nieraz już oglądałem dom po pożarze, ale nigdy nie przedstawiały się zgliszcza tak rozpaczliwie. Tu dom się ostał, a ruina szczerzy zęby. Niema nic. Z całego urządzenia kilku pokoi pozostało biurko bez szuflad, odarte z sukna nawet i część kanapy; wszystko inne znikło. Prawda, pozostały i narty — bez rzemyków. Podłogę nawet tu i ówdzie odrywano; po podłodze walają się papiery i strzępy książek, wyrzuconych też masami, ale osobno, przez drzwi i okna; powyrywane drzwiczki od pieców i kuchni. W obejściu przerażająca pustka; z kilkunastu koni pozostały dwa najmarniejsze, z których jeden sam wrócił, choć go też zabrano; było kilkadziesiąt sztuk bydła, może się z tego coś przechowa u sąsiadów; z kurnika zabrano wszystko; stodoły przeświecają jak późno na przednówku. We wsi bieda, choć nie tak rażąca, jak we dworze; niektórzy nawet bogatsi niż przed wojną, choć zbiorów też już nie mają — albo „wypłakali" (jak sami mówią) część dobytku, albo nanieśli już w zamieszaniu skądinąd różnego mienia. Ta sprawa czeka jakiegoś załatwienia, niech klęsk wojny nie pomnaża nieuczciwość i zła wola sąsiada.

A życie mimo klęsk utrzymuje się; powoli powracają pozostali do robót na polu, zbierając, co pozostało tam jeszcze; zaczyna się mozolna w tych warunkach uprawa roli pod spóźnione zasiewy, oby szczęśliwe! (m.)

LEONIDAS ANDREJEW:

CZERWONY ŚMIECH.

Tłóm. z rosyjskiego.

Ciąg dalszy.

Niektórzy z nich, sami czołgali się do wagonów, inni podchodzili, chwiejąc się na nogach i padając. Jakiś żołnierz prawie że podbiegł do nas. Twarz miał rozbitą, zostało tylko jedno oko patrzące dziko i strasznie. Był prawie nagi, jak z kąpieli. Potrącił mnie, okiem poszukał doktora i szybko lewą ręką schwycił go za pierś.

— Ja cię po mordzie nabiję! — wrzasnął — potrząsając doktorem. Dodał jeszcze długie, jadowite, cyniczne przekleństwo. — Ja cię po mordzie nabiję! Łajdaku!

Doktor wyrwał mu się z rąk, a potem, następując na niego, zacinał się i krzyczał:

— Pod sąd cię oddać każę, gałganie! Do więzienia! Przeszkadzasz mi w pracy! ty łotrze! bydlę!

Rozłączyliśmy ich. Żołnierz jednak długo jeszcze wykrzykiwał:

— Łajdaki! Po mordzie nabiję!

Siły mnie już opuszczały. Odszedłem na bok. Chciałem trochę wypocząć i zapalić papierosa. Krew przyschła mi na rękach, tak, że wyglądałem, jakgdyby w czarnych rękawiczkach. Palce zginały się z trudnością, zapałki i papierosy wypadły kilkakrotnie. Kiedy zapaliłem papierosa, dym tytoniowy wydał mi się jakimś innym i dziwnym, szczególnego smaku, którego ani przedtem ani później nigdy nie czułem. Wtedy to podszedł do mnie student sanitarnego oddziału, z którym tu przyjechałem. Wydało mi się, że znam go już od kilku lat, tylko, że w żaden sposób przypomnieć sobie nie mogę, gdzie go widziałem. Szedł krokiem stanowczym i pewnym, jakgdyby w marszu i patrzył gdzieś pozamnie w dal i przestrzeń.

— A oni śpią — rzekł na pozór spokojnie. Zaperzyłem się, jakby ta wymówka do mnie się odnosiła.

— Zapomina pan, że dziesięć dni walczyli jak lwy.

— A oni śpią — powtórzył patrząc pozamnie w dal i przestrzeń. Potem nachylił się do mnie, i grożąc palcem ciągle taksamo spokojnie i sucho mówił dalej:

— Ja panu powiem. — Ja panu powiem.

— Co takiego?

Coraz niżej pochylał się do mnie, coraz bardziej znacząco groził palcem i powtórzył jakby już dokonaną myśl:

— Ja panu powiem. Ja panu powiem — niech pan im wszystkim powtórzy.

I ciągle surowo patrząc na mnie, raz jeszcze pogroził palcem, wyciągnął rewolwer i strzelił sobie w skroń. Wcale to mnie nie zdziwiło, ani przestraszyło. Przełożyłem papierosa do lewej ręki, zmacałem palcem ranę i poszedłem do wagonów.

— Student się zastrzelił. Zdaje się, że jeszcze żyje — powiedziałem doktorowi. Ten chwycił się za głowę i zajęczał:

— A niech go dyabli!... Przecież nie mamy miejsca. Patrz pan i ten także ma ochotę się zastrzelić. Daję panu słowo honoru — krzyknął gniewnie i z pogróżką:

Ja także! Tak! a potem idźcie sobie piechotą. Miejsca niema. Jeśli panu się nie podoba, proszę wnieść skargę.

Nie przestając krzyczeć, odwrócił się, ja zaś podszedłem do tego, który miał się za chwilę zastrzelić. Był to także członek sanitarnego oddziału, także, jak się zdaje, student. Stał, oparłszy się głową o ścianęp wagonu a plecy jego wstrząsały się od łkania.

— Niech pan się uspokoi — powiedziałem, dotykając drgających jego pleców.

Nie odwrócił się do mnie, nie odpowiedział i płakał. A skronie jego były młode, jak u tamtego, i tak samo straszne. Stał, niedorzecznie rozkraczywszy nogi, jak pijany. Szyja jego była krwawa, widocznie chwytał się za nią rękami.

— No? — zapytałem niecierpliwie.

Odskoczył od wagonu i spuściwszy głowę, zgarbił się, jak starzec sędziwy. Poszedł gdzieś w bok, w ciemność, precz od nas wszystkich. Nie wiem, dlaczego poszedłem za nim. Szliśmy długo, w dal, bez celu. Zdaje się, że płakał. Ogarnęła mnie nuda i mnie samemu na płacz zbierać się zaczęło.

Stój! — krzyknąłem, zatrzymując go.

Ale on szedł, ciężko podnosząc nogi, zgarbiony, podobny do zgrzybiałego starca z wąskich pleców i niepewnego kroku. Wkrótce przepadł gdzieś w czerwonawej mgle, podobnej do światła, a wcale nie świecącej. Zostałem sam.

Na lewo, już daleko odemnie, przesunął się rząd niejasnych ogników. To pociąg odszedł, zostałem sam — pośród trupów i umierających. Ilu ich jeszcze zostało? Dokoła mnie wszystko było nieruchome i martwe.

A w dali całe pole poruszało się, jakgdyby było żywe. Może mi się to zresztą tylko zdawało dlatego, że byłem sam. Ale jęk nie ucichał. Wił się po ziemi — wiotki, beznadziejny, podobny do dziecięcego płaczu, albo do pisku tysiąca porzuconych i zamarzających szczeniąt. Jak ostra, nieskończona, lodowa mgła, wchodził w mózg i powoli cofał się tam i napowrót — tam i napowrót...

(C. d. n.)

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza we Lwowie.
Redaguje Komitet.
Redaktor odpowiedzialny: Maksymilian Kaiser.
Z „Drukarni Polskiej", Lwów, Chorążczyzna 31.
Dozwolono przez wojenną cenzurę.